

SPECJALNY NUMER ŚWIĄTECZNY.

WOLNA MYŚL

# WOLNE ZARTY

№ 16. Rok IX. wydawn. 1927 Tygodnik artystyczno-literacki i satyryczno-humorystyczny. Redaktor i wydawca EDMUND KOKORZYCKI.  
Konto czekowe P. K. O. 60.858. Przedpłata kwartalna z przesyłką 4.50. CENA 40 GROSZY. (w Ameryce 15 cent.)

WESOŁEGO JAJKA!



Tradycyjne prezenta Wielkanocne.

Rys. Józef Mrowiec.

## Jadwiga Smosarska



Jak, miłość jest siłą ży-  
wiotową po lamtej stronie  
zła i dobra. Dlatego jest czę-  
sto nieczułą i okrutną

\*  
Miłość i nienawiść to jed-  
no. Przeciwnością miłości  
jest nie nienawiść, lecz obojęt-  
ność.

Gdy wiosna przybywa, wy-  
jedź na swobodę i pozwól się  
okłamywać jakiej ręknej ko-  
biecie, iż cię kocha. Staraj  
się, aby to było w altance  
oplecionej kwieciami jaśminu.  
Jest to zawsze jeszcze pod-  
niosłem i przede wszystkim —  
stylowem.



Niejednego lekarza inte-  
resuje więcej to, na czym pa-  
cjenika siedzi, niż to, gdzie  
siedzi jej choroba.

## Opowieść leśna

(Ciąg dalszy).

Niejedną ach, na wieczny czas  
zasmucił jam niebogę, gdy z ramion  
się wyrwawszy jej, ruszałem w dal-  
szą drogę Wabiła mię, jak dziwny  
czar liljowa dal przesłodka, aż ke-  
dyś w ciemnym lesie jam Grzesio-  
wy dom napotkał.

II.

I tak, jak Grześ, po borze wciąż  
błądziłem z dubeltówką, na cały  
się rozstając dzień z zaciszną leś-  
niczówką Urzekła mię powagą swą  
świerkowa czarna puszcza, coraz  
to dalej z każdym dniem, jam się  
w jej głąb zapuszczał. I już tam  
każdy znałem krzew kolczastych  
dzikich jeżyn i ledwie, ledwie widny  
ślad zarosłych trawą ścieżyn. I by-  
łem sam, tak bardzo sam w tej  
b nadziejnej głuszy, że mimowoli  
z wny lęk zakradał się do duszy.  
o nawet ptaków dźwięczny śpiew

Może nigdy nie będziesz wszechświatową gwiazdą  
Wyniesioną na szczyty reklam i sławy,  
Mileć jeszcze jest własne, choć ubogie gniazdo  
Jak Igo Sym, dla Wiednia nie zdradzisz Warszawy.

Jeszcze wolisz być dla nas wiosnianą lwonką  
Niewolnicą miłości i Stefcia Rudecką  
Jeszcze polskim smuteczkom chcesz świecić, jak słonko,  
I z ekranu się do nas uśmiechać, jak dziecko.

Ach, była mi bożyszczem dotąd Nita Naldi,  
Olśnita mie Mae Murray słoneczna uroda,  
Dziś jam Ciebie ukochał, jak ordynat Waldy,  
Jak nieszczęsny zdradzony warjat — golibroda.

W medaljon swego serca jam Ciebie dziewiczą  
Zamknął, snów mych świetlanych jedyna królowno,  
O, jaśniej mi swych oczu przedziwną słodyczą  
Lic anielskich zadumą głęboką i rzewną!

Ach, czemu, gdy o tobie pomyślę serdecznej,  
Widzę sad, gdzie słowicza dzwoni kantylena,  
I pół pejzaż, w poświęcie kąpiący się mlecznej,  
Owiany melancholją mazurków Szopena.

Urokiem tchnie noc polska księżycowa święta,  
Przed tarasem pałacu koń siodłany parska,  
Dokąd pędzisz po rosie, duszą wniebowzięta,  
Amazonko przesmętna, Jadwigo Smosarska?

Pierrot.

\*  
Należenie do dobrego to-  
warzystwa jest rzeczą nudną.  
Nienależenie — tragedją.

\*  
Papieros jest doskonałym  
typem zupełnej rozkoszy: to  
wyborne i to was niezadawala.

\*  
Mężowie bardzo pięknych  
kobiet należą do kategorii zbro-  
niarzy,

\*  
Życie to poprostu kiep-  
ski kwadrans czasu, składają-  
się z cudownych mo-  
mentów.

\*  
Niebezpieczna kobieta? Ro-  
dzaj kobiety, której mężczyzna  
nigdy niema dość.

\*  
Kobieta? Sfinks bez za-  
gadki

WILDE.



Mężczyźni i kobiety opor-  
ne względem wolnej miłości,  
winni ponieść karę małżeństwa.

\*  
Swoboda — to nerw pra-  
cownika, neurastenja, to nerw  
człowieka kultury.

\*  
Ironja, to sadystyczny  
jeż. Częściej jednak masochiz-  
ny skorpion w palącym kole  
rzeczywistości.

\*  
Mężczyźni, którzy nie ma-  
ją u kobiet szczęścia, są fe-  
ministami i rzadko kobiet nie-  
nawidzą.

\*  
Kobiety, które nie mają  
powodzenia u mężczyzn, niena-  
widzą ich z całej duszy, choć  
wienawiść ta jest bardzo krucha.



wkrąg nie rozbrzmiewał wcale, je-  
no dziecięcy w drzewne pnie stu-  
kały wciąż wytrwale. Czasem mi  
drogę przebiegł lis, z pod nóg się  
wyrwał zając i cóż? z uśmiechem za  
nim wślad patrzyłem, nie strzelając.  
Czasem ognisty przemknął błysk  
przez jałowcową zieleń, to, mnie  
ujrzawszy, w knieję czał rogaty  
pyszny jelen. I tylko z ludzi nigdy  
nikt w tych stronach mnie nie spło-  
szył o samotności! tyżesż wszak naj-  
słodsza jest z rozkoszy! bo w to-  
bie, w tobie jeno duch mądrzeje  
i dojrzewa i tak swobodnie pieśni  
swe poety serce śpiewał nie przer-  
wie muzyderyczy świat świetlanych  
śnień ekstazy, przeto pieśniarzem  
może być bez grzechu i bez zmazy!  
Naprawdę wielki w on czas mir był  
w duszy mej chłopięcej, zdawało  
się do szczęścia nic już mi nie brakło  
więcej; A jednak były chwile, gdy  
jam czuł się, jak sierota i falą  
wzbierał we mnie żal, szarpała pierś  
tęsknota; jakże mię często bólu  
spazm na ziemię nagle rzucał, i bez-

nadziejnie tęskny krzyk borową  
ciszę skłócał; choć licom krasnieć  
kazał wstyd, nie mogłem stłumić  
łkania, do piękna tęsknił we mnie  
duch, do łaski miłowania! Ach,  
nie był to wiosenny bunt gorącej  
krwi czerwonej, i nie dziewczęcych  
słodkich warg jam wtedy był spra-  
gniony; toć urodziwe dziewczki dwie,  
do miasta idąc lasem, radośnie od-  
wiedzały mnie w Grzesiowej chacie  
czasem. Jagusi oczy - chabry dwa  
i płowy włos jak zboże, rumieńcem,  
niby krasny mak, płonęło liczko  
hoże. Marychno siostra mleczna jej,  
jak cyganiatko, czarna, cudna! w  
oczętach łzawy plusz, jak leśna  
miała sarna. Kochała mnie, bom ile-  
kroć w drodze ją spotkał nagle,  
kryła źrenice frędzlą rzęs, zapło-  
mieniona smagle; wiedziałem, że jej  
dusza jest miłosnej pełna skargi,  
lekuchno drżały, niby kwiat jej pur-  
purowe wargi; alem ja zawsze obok  
niej przechodził obojętny, długo na  
sobie czując wzrok płomienny i  
przesmętny. (d. n.) Pierrot.

### ŻYCZENIA WOLNYCH ŻARTÓW

A więc wzorzyste pi-  
sanki, dla łodzianki, war-  
szawianki.

Dla podlotka w chu-  
dem mięsie mamy także  
jaja — gęsie.

A chłopcom, którzy  
pisanki już mają — życzym  
tęgiego śmigusa niech dają.

A kukulcze zdradne  
jaja niech ma zwodzicieli  
zgraja.

Ciotce, co dziewczę  
od randek mych strzeże  
strusiego zbuka podrzucił-  
bym szczerze...



### Krzyżówka 85 sylabowa.

Wyrazy czytane poziomo:

2. Miejsce słynne zwycięs-  
twem Temistoklesa, 4. Inaczej  
harce, 6. Farsa, 8. Nimfa wod-  
na, 10. Część ciała, 11. Wino,  
13. Byłe grunta sporne Polski  
i Czech, 14. Rozerwanie tkan-  
ki, 15. Rzeka zapomnienia,  
18. Tytuł, 20. Napad z ogra-  
bieniem, 21. Krew, 23. Tyczka  
26. Kłuje inaczej, 27. Część  
obrazu, 28. Sztuka teatralna,  
29. Człowiek kapituły katedral-  
nej, 31. Postać mitologiczna,  
32. Część zegarka, 34. Część  
armaty, 35. Związek odżywczy  
w chlebie i owocach, 37. Epo-  
peja Indyjska.



### WESOŁEGO JAJKA!

Jajeczko blagi dla  
PAT-a zniosła kaczka ta  
siodłata.

Jaja sadzone — nie-  
spodzianka bycza dla ko-  
mandora — ex, Bartosze-  
wicza.

Jajko Kolumba Ceder-  
gren dostanie, zamiast lic-  
ników niech stawia, mos-  
panie!

Tym, co podatek ścia-  
gnął komornicy, dać trza  
ofiarne jajka gołębicy.

A dla teściowej, którą  
mam na szyi, chętnie wy-  
szukałbym jaj gniazdo żmii.

I jaja bite, doliniarzu,  
bracie, będą dla ciebie,  
lecz w .. komisarjacie.

Żydkom nareszcie, jaś-  
niejsze od słońca, słonych  
jaj życzym bez liczby, bez  
końca... Eko.

Wyrazy czytane pionowo:

1. Kościół, 2. Lokale ta-  
neczne, 3. Dar za zasługę, 4.  
Orkiestra wiejska, 5. Zwierzę-  
ta pociągowe, 7. Pałba armat-  
nia, 8. Zebranie, 9. Wyspa,  
11. Ptaki, 12. Statek towaro-  
wy, 16. Rodzaj krzesła, 17.  
Przysłówek, 19. Rodzaj ciast-  
ka, 22. Ułomny, 24 Lekka  
szabla, 25. Ciało niebieskie,  
28. Roślina, 30 Świeża wiadom.  
32. Zastłona, 33. Ojciec inaczej,  
35. Motyw oskarżenia, 36. Wy-  
raz twarzy.

Jerzy Wrzos.

Pewnego dnia złamałem swoje pióro  
I rzekłem: Pisać rzeczy już więcej nie będę  
Z życia mojego śpiewną wysnuję legendę,  
Będę żył, jak z kobietą, z naturą.

Ubiorę się w spodnie pepita,  
Zgłoszę się do nieba na gońca

I będę chodził po świecie — jako kolporter słońca

A gdy mnie o me cele kto spyta,  
Powiem mu: Z życia chcę stworzyć poemat  
I nauczać ludzi na temat

Miłości, pracy i cnoty.

I poszedłem wesoly i rad w szeroki, piękny świat.

Na drodze mojej legendy  
Napotkałem państwowe urzędy

I na jednym z wesolych pikników

Jałem mówić do urzędników:

— Panowie! Życie — to raj!

Słońce płonie miłością i wiosną!

Serca w piersiach, jako kwiaty rosna,

Warto żyć i umrzeć za kraj!

Odpowiedzieli niewdzięcznie: — „Umrzeć? Owszem.

Lecz jak żyć za sto złotych miesięcznie?”

Nic nie straciwszy na minie

### Wracam.

Ku pięknej podszedłem dziewczynie

I rzekłem: Jesteś mi święta!

Nie chcę cię shańbić, splugawić,

Chcę wziąć cię za rączkę i radość życia sławić.

Jesteś czysta. Czystości twojej nie chcę pogwałcić,

Chcę uklęknąć przed tobą radosny, bezbronny

I duszę twoją budować i kształcić

I modlić się do ciebie, niby do Madonny“

Odrzekła: Perwersyjny pan jest i zuchwały,

Nie nas — na takie kawaly“.

Pobiegłem od niej do dzieci.

Spytały: Będziemy szczęśliwe, jeśli usłyszymy od kogo  
Jaką w życiu mamy iść drogą?”

„Dzieci! — rzekłem — bądźcie w życiu uczciwe.

Odpowiedziały mi chórem, a dźwięcznie:

A ile z tego można mieć miesięcznie?”

Ze złudzeń wszelkich obdarty, zziębnięty, zły i bosy

Przyszedłem pod Wolne Żarty

Niby pod bramę Kanossy

I znowu piszę wiersze — wesole, psiamać!

I już wiem, że na tym najlepszym ze światów

Jedna jest droga: śmiać się, śmiać się, śmiać

I z bliźnich swych strugać warjatów.



## Wielkanoc.

Harmider od poniedziałku.

Całymi dniami pan Alojzy do domu nie wraca.

Porządki.

Nadobna gosposia komenderuje.

Dwa popychadła, bosa, w brudnych kaftanach i białych płachtach na siedliskach myśli, biegają z kąta w kąt, jak myszy w pułapce.

Trzepanie, po trzepaniu frotowanie, po frotowaniu wietrzenie, po wietrzeniu ustawianie... Zapach terpentyny, łomot batożonych mebli, tumany kurzu i bezustanne, wytrwałe, zawzięte gderanie pani Alojzowej:

— Kasia, tu jeszcze!  
— Marysia, uważaj, co robisz.  
— No, czemu stoisz? Ruszajże się.

— Skaranie boskie z temi dziwkami. Jak tylko oczy odwrócić... Do góry nogami obraz powiesiły.

Kasia i Marysia ledwo już poruszać się mogą. Wielkie ich czerwone twarze omywają z kurzu cienkie strumyki potu; ogromne płaskie, białe stopy z trudem odlepiają się od wywoskowanej posadzki.

— Prędzej, nie marudź!

Pani Alojzowa jest w ferworze. Pogania niestrudzenie. Świetna gospodyni

\* \* \*

Wtem drzwi się otworzyły i stanęła w nich postać wysoka w białej opończy. Miała stopy bosa, okaleczone. Przybysz wielkimi, smutnymi oczami wodził chwilę po pokoju i cofnął się, nie rzekłszy ani słowa...

\* \* \*

— Mamo, ja będę myła roźdzynki!

— Mamo, ja będę obierał migdały!

— Nie ruszajcie. Wynoście się z kuchni!

— Kiedy ja nie będę jadła.

— I ja nie będę jadł.

— Ajakże! Zawracanie głowy.

— Można?

— Można?

— Tylko pamiętajcie robić, a nie zjadać.

— Ale pięć rodzynek mogę, Prawda?

— Ja tylko pięć migdałów.

— I ja pięć migdałów.

— A ja pięć rodzynek.

— Ale nie więcej, jak po pięć.

Zobacz, Marysiu, czy ta babka nie ma dosyć. Kasia, placek można wyjąć.

Nagle dym, śwąd i tumult. Mazurek pali się. Wszyscy biegną do komina. Chwila pauzy i krótki trzask.

Rozpacz pani Alojzowej wyladowała się na policzku Marysi.

— Co, co?... pani bije?... Co?

— Łotrzyco jedna!

I zmierzyły się oczyma.

\* \* \*

W drzwiach stanęła postać smutna, w białą obleczona opończy. Przybysz dłonią potarł jasne czoło i odszedł.

\* \* \*

A gdy powrócono z kościoła, pani Alojzowa rzekła do męża:

— Musisz dodać jeszcze dwadzieścia pięć złotych, bo do wina zbrakło.

Wówczas pan Alojzy groźnie spojrzął na swoją dozgonną i powiedział:

— Żebyś pękła, nie dam ani grosza.

— To nie będzie wina.

— Musi być!

— Skąd ci wezmę?

— A ja skąd mam wziąć? I tak pożyczyłem 150 złotych, których nie mam z czego oddać.

Pani Alojzowa trzasnęła drzwiami i wyszła. Pan Alojzy nałożył kapelusz. Wtem krzyk straszny go dolał:

— Ja wam dam przy poście dłużyć kielbasę. Alojzy, chodź-no tutaj!

I rozpoczęło się wytrzeptywanie grzesznych nałogów z potomstwa. Kasia i Stasia darli się, jak przystało, a państwo Alojzostwo dawali folę nabranej w ich duszach irytacji.

— Będziesz przy poście dłużyć kielbasę?

— Nie będę!.. przy poście... tatu... kielbasa... ooo... aaa!..

\* \* \*

A na progu stała postać zasmucona, ze zdziwieniem słuchająca wycia ofiar zmartwychstania Syna Bożego.

\* \* \*

Aż nadszedł dzień.

Stół zastawiono. Pan Alojzy dołożył dwanaście złotych i wino było

Mieszkanie zamieniono na szynk, do którego zbiegali się znajomi, mało znajomi, ledwie znajomi, wcale nieznajomi...



Pani Alojzowa szeptem wściekała się na męża, sprowadzającego ludzi z pod ciemnej gwiazdy, potem uśmiechała się do onych ludzi zpod ciemnej gwiazdy, i dzieląc jajeczko, życzyła im najpomysłniejszej kariery, bogatych ożenek, wesołych świąt, miłych sukcesji, awansów, zdrowia, szczęścia... Na boku wymyślała Kasi i Marysi, które znów pan Alojzy i jego przyjaciele, trunkiem rozradowani i tryumfem ducha nad ciałem zbudowani, szczykali ukradkiem, gdzie się dało.

Gwar stawał się coraz głośniejszy, ruch coraz żywszy, tłok coraz gęstszy.

Stół biedniał, obrus tu i owdzie barwił się kolorami rozlewanych napojów.

Wiwaty, zdrowia, życzenia...

... Kochajmy się! Nie dajmy się...

... Alleluja!

Grupa kawalerów do wzięcia, ostatni już goście, szli ku drzwiom. Pan Alojzy też zabierał się do opuszczenia z nimi gniazda rodzinnego, zmierzając ku drzwiom linją fantazyjną.

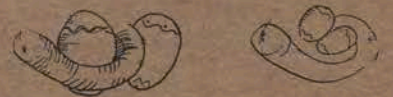
— Łzku, zostań — perswadowała żona. — Jesteś trochę niezdrow.

— Phu... — odrzekł po chwili namysłu małżonek.

I nagle trysnęła mu z ust fontanna. Pan Alojzy obalił się, goście zaś z współczuciem opuścili te progi.

\* \* \*

A w drzwiach znów stanęła postać w białej opończy. Przybysz patrzył, patrzył, patrzył... Ben H.



## Sila logiki.

Głowacki, prof. matematyki, umarł. Ale zapewne był to tylko letarg, gdyż następnej nocy „nieboszczyk” odzyskuje przytomność i tak rozumuje: — Czy ja żyję, czy też umarłem? Jeżeli żyję, to poco te kwiaty, te gromnice, ta trumna i ten katafalk, na którym leżę, a jeżeli umarłem, to dlaczego czuję, że muszę iść do WC?

## Mężowskie utrapienie.

— Lepiej nie mieć wcale kobiety, niż jedną, powiedział pan Fonsicki do przyjaciela. Nic, tylko płac i płac, rachunki za rachunkami... A co za sumy, a co za stroje? Liberty—kaskady wieczorowe zielono-akwamarynowe, szumiące jedwabie, zachwycające szyfony, hymny tafty, zefiru i fioletowego ametystu.

— A cóż z tego wszystkiego twoja żona lubi najczęściej naciągać?

A nieszczęsny małżonek wzniosłszy ku niebu umęczone oczy, jęknął: „Mężczyzn!”



### Jajko z epoki Faraona.

Gdy w święta wiosny czas  
Cnotliwy Józio szedł,  
To Putyfara raz  
Chce być z nim tete a tete.

Lecz Józio wrzasnął zły  
Mamusiu, ratuj mnie,  
Porwała... smoking mi,  
Dyngusa dać mi chce...

Gdy Józio głupi był  
I wiał tak, co miał mocy,  
Nie miała Putyfara  
Z nim żadnej wielkiej nocy.

A w to, iż dzielić się  
Z nim jajkiem miała chęć,  
Niech nikt nie wątpi, nie,  
Więc dziś się, jajko, święć.



### Plotki, nie plotki.

— Ach, ten sympatyczny doktorek, jak on się tem życiem nie przejmuję...  
— I niczem innym. Chciał przecież mnie zdefigurować... Omal przez niego nie spuchłam.  
Ach, czyż podobna?  
— Rzeczywiście. Wczoraj wieczorem chciałem mi gwałtem bańki stawiać.  
Parisłana.

Zielonym jest kolor nadziei. To dobre jednak wiosną, ale nie przy stole.

Policzek jest często ostatnim argumentem tych, co czują się pobici.

### Rozeszło się jej po kościach.

Pan Władysław, jeometra z zawodu, „inżynier” z tytułu, a z przezwiska „skoczybruzda”, miał od pewnego czasu brzydki zwyczaj: ile razy spotkał na ulicę starą kobietę, t. j. taką, którą już ani Balzak ani Woronow, ani Inny „gruczoł małpi” nie zdolny byłby „odmłodzić” nie mówiąc o „przedziwnych misterjach” kosmetyki, zaraz kłął po cichu i głośno, a co gorsze... spluwał. Koledzy parokrotnie już chcieli zbać, ten zresztą zupełnie naturalny wstręt do kobiet w kanonicznym wieku, nie udawało im się to jednak, ponieważ u pana Władysława ten wstręt przechodził we „wściekliwość”. Postanowili dowiedzieć się.

Po paru kolejkach w zacisznym gabinecie, w chwili, kiedy wszelkie zapory znikają i dają upust szczerości i wylaniu, przypuszczono do niego szturm, chcąc dowiedzieć się, co mu która z „bab” zadała, że aż... pluć.

Jakoś.. pan Władysław, ulżywszy sobie przekleństwem b. szlacheckim a pewnym, wychyliwszy dla kurażu „coś nie coś”, rozpoczał... zwierzenia.

— Wyobraźcie sobie, było tak. Miałem pomiar na chłopskich gruntach pod Zduńską Wołą. Biorę burkę — jadę. Na stacji czeka mnie „podwoda” trzęsąca się furka, wymoszczona wiązką słomy. No, trudno. Deszcz kapuśniaczek mży, zimno chodzi po kościach. Pomiar mam rozpocząć rano, a noc spędzić gdzie mi soltys przeznaczy. Pytam się swego chłopca, co pogania dość tłuste mierzyny, gdzie mi przeznaczono nocleg:

— A no u Stępnia Andrzeja pewnie, tam zawsze „nocują” wszyscy, tylko, że go

dzisiaj nie ma, pojechał pod Wieluń, jutro wraca, ale nic, jego kobileta pana „Omętre” położy.

No, myślę, byleby tylko była pierzyna, bom zmarł do kości.

Zajeżdżamy. Noc, ciemno. Jakies psy opadły, ale powoli znalazłem się w izbie ciepłej, wyspanej piaskiem z górą poduszki i pierzyny, stanowiących postanie!

Lampka się kopcila, ciepła woda przygotowana czekała. — Można wytrzymać.

Naparzyłem sobie herbatę i nie widząc nikogo, poszedłem spać.

Mój furman, wnosząc mi rzeczy nadmieniał, że widać z kurami wszyscy poszli spać, korzystając, że gospodarza nie ma.

Leżę, ale jakoś ani rozgrzać się nie mogę, ani usnąć, boję się, że lada chwila stoczę się z puchowej góry.

W drugiej izbie tymczasem kasłano, i ja odkaslnąłem...

— Panoczek nie śpi?... — słyszę kobiecy głos.

— A nie — odpowiadam.

— Czy nie wygodnie — pyta znów.

— Wygodnie to i jest, ale zimno.

— Jest pierzyna, mówl znów kobieta. A może dać drugą...

— Dziękuję, wystarczy.

Cisza, ale spać nie mogę, zbyt szerokie łóżko... denerwuje. Okrywam się pierzyną „z uszami” i nie śpię, i znów się kręcę...

— Panoczek spać nie może, słyszę znów.

— A nie, mówię — a czy wy gospośniu tam sami śpicie?... ryzykuję...

— A no sama, „mój” pojechał, a parobek w stajni — a czemu to panoczek pyta?...  
— Bo mi zimno i rozgrzać się nie

mogę, a wy pewnie już macie ciepłe łóżko — palę dalej.

— Pewnie że ciepłe, już ze dwie godziny jak leżę...

— A może byście mnie przyjęli na rozgrzewkę...

Coś jakby tłumiony śmiech — i cisza.

— No, gospośniu — atakuję — zimno mi, jeszcze się rozchoruję...

— A no... niech przyjdzie.

Ciemno. Deszcz leje. Zniknąłem w drugiej izbie a po chwili i pod pierzyną.

Po godzinie byłem zupełnie rozgrzany, tak, że mi moje zimne łóżko nawet dobrze zrobiło i spałem do... rana.

Rano budzę się, ubieram. Wychodzę do drugiej izby. Jakaś stara, pomarszczona, jak upieczone jabłko, baba gotuje śniadanie. Powiedziałem dzień dobry i rozglądam się.

— A czego to panoczek szukają, pyta babina...

— Nic, babko, nic, tylko chciałem się z gospośnią zobaczyć i podziękować za gościnę...

— Z jaką gospośnią? pyta, patrząc na mnie dziwnie.

— A no z tą, co tu spała — mówię, pokazując na łóżko...

Babina w śmiech. — Ale tu nijakiej gospośni nie ma, spałam ja... i ja to grzałam pana Omętre, ale mi się rozeszło po kościach, oj rozeszło... mówi z westchnieniem.

Coś tam jeszcze mówiła, ale mnie już nie było, uciekłem, obiecując sobie na przyszłość wozic zawsze latarnię, świecę, czy bodaj dać sobie samemu między oczy, aby mi się rozświeciło...

Czy się dziwicie teraz, że pluje i kinę? Nie dziwiono się.  
Rita.



Gdy się ubierasz, niby kokotka,  
To lubisz chłopców, bo miłość słodka,  
Kochasz się w strojach, blasku i szyku,  
W lakierku modnym, w nowym buciku.



Gdyś w swym ubiorze emancypantka  
Nęca cię dobrzy jeźdźcy i randka,  
I do lektury prze cię oskoma  
Rzeczy pikantnych... Fredry, Brantôme'a.



Zaś bankierówna, w artyzmu wienie  
Uwielbia pieska, kocha się w scencie,  
Lubi obcować z Władem, Tuwimem,  
Którzy jej każdą poezji dymem.

### Minimax.

— A więc proszę wyluszczyć swą skargę, powiada sędzia do świadka w sprawie przy drzwiach zamkniętych. — Panie sędzio, ja ja będę opowiadała, kiedy pan sędzia nie będzie wiedział, co to właściwie znaczy.

— Co to znaczy? Proszę opowiadać, jak się zaczęło...

— No, to ja szłam ciemnym wieczorem pustą drogą z tym łobuzem, a on naraż skoczył do mnie ze swoim minimaxem...

— Co też pani opowiada, skąd naraż miał minimax?

— A ja zaraz powiedziałam, że pan sędzia nie będzie wiedział, o czym ja mówię...

### Naiwny.

Kruszender, fabrykant perkalu z Babjanic, odwiedza swego klienta, który, chociaż z Łodzi, cieszy się solidną opinią i dlatego zalega od kilku miesięcy z pokryciem ostatniego dostarczonego transportu.

— Bardzo żałuję, panie Kruszender, że tym razem nic u pana nie zamawiam, ale w zeszłym tygodniu właśnie kupiłem większy transport u pańskiego konkurenta, Gajgera, taniej, bo za gotówkę.

— To pan u mnie bierze na otwarty rachunek i weksle, a u mojego konkurenta za gotówkę?

— No, czy ja mogłem wiedzieć, że u pana można też kupić za gotówkę?

### Definicja koleżeństwa.

Nauczyciel: Jak można nazwać inaczej przyjaciela?

W klasie głuche milczenie, nauczyciel zatem naprowadza swych pupilów na właściwą drogę: No, jak nazwiecie tego, który dla was wszystko zrobi, nie oczekując nagrody, który nam pomaga, nie żądając wzajemności... No, „Ko...”

— Koń pana Jezusa, zgaduje nareszcie z uciechą mały Kazio.

### Przeceniony.

— Czy pan ma jeszcze tego czujnego psa do pilnowania?

— Ukradł mi go...

## BAJECZKI,

na których wychowywała się ludzkość

w sumiennej transkrypcji poetyckiej i z psychologiczno-filozoficznym komentarzem współczesnym.

### 6. KRÓL AGAG.

I przyszedł Samuel raz  
I rzecze tak do Saula:  
„Owo zaś posłał mnie Pan,  
Bym cię pomazał na króla...”

A skoro Pan ci swój lud  
Zamyślił dać we władanie,  
To uważ, że pewne stąd  
Wynika zobowiązanie.

Anielskich zastępów Pan  
Tak przez me usta orzeka:  
Przypadkiem wspomniałem dziś,  
Com cierpiał od Amaleka...

Gdy szedł z Egiptu mój lud,  
Amalek czaił się w drodze...  
Zwalczając zasadzki te,  
Zmęczyłem się wówczas srodze...

Bał sądzi Amalek, że  
Ucieka, co się odwleka...  
Głupi jest! wojska swe zbierz  
I idź i zbij Amaleka!

A wszystko, cokolwiek ma,  
Wytracisz, jak siew przeklęty...  
Niech ginie dziewczę i mąż  
I matka wraz z niemowlęty...

I każda owca i wół  
I wielbłąd i pomiot osła...  
Wytracisz wszystko — a bacz,  
By litość cię nie uniosła!

Gdy naród, pomny swych krzywd,  
Wywiera gniew na szkodniku,  
Może nie widzisz w tem nic  
Zdroźnego, mój czytelniku...

Gdy kapłan zamierzchłych dni  
Naród do zemsty zagrzewa,  
To może i nad tem też  
Twe serce nie ubolewa...

Lecz chyba zrazi cię fakt,  
Że Bóstwo ma mściwą troskę,  
Że... własną zaciekłość lud  
Uważa za prawo Boskie...

Chcąc czyste sumienie mieć,  
Kiedy wylewa krwi morze,  
Spokojnie swój krwawy czyn  
Na barki przekłada Boże...

Mieniłeś świętym swój gniew,  
O, ludu, krwią uwalany!  
Ach, miałeś wyborną myśl;  
Za lud się głosząc „wybrany”...

Kiedy pragnąłeś się mścić,  
Mówiłeś, że pragniesz zgodnie  
Z Bogiem — że On tak chce:  
Ty było nader wygodnie!

A możeś i słusność miał  
Wierzyć w swe czyste sumienie?...

Jeśli nad nami jest Moc,  
Co kocha śmierć i zniszczenie,

Co ludy do boju prze,  
W śmiertelne rzuca uściski,  
I miecze wkłada do rąk  
I śle zabójcze pociski —

Winy nie nosisz — lecz  
Nie chlub się, żeś bogobojny:  
Miej względność dla innych bóstw,  
Co parły swe ludy do wojny.

„Wszystkich zwyciężył mój Bóg!”  
Powiadasz, podnosząc głowę?!  
Pomnij, że przyszedł Mars  
I pobit twego Jehowę...

Padł w proch twój święty chram,  
Runął wraz z twoim klerem.  
A przecieś walczył, jak lew:  
Tyś, ludu, był bohaterem!

Mówisz: „Pan skał nasz grzech!” —  
Pisz to do głupiej ramoty...  
Byłeś pobożny!... Jak tryk,  
Dawałeś rżnąć się w Soboty!

Wołasz: „Jedyny mój Bóg  
Zwyciężył i poganina!”...  
Tak, Judo — lecz wówczas wziął  
Na pomoc swojego Syna!

Musiałbyś przyznać, że Syn  
Torował ścieżki Jehowie:  
Z potężnym Bogiem twym laur  
Ma prawo dzielić w połowie...

## A POWIEM CI, CO I KOGO LUBISZ.



A tutaj widzisz modną chłopczycę,  
Co uświadamiać lubi dziewczę,  
Swej koleżance cnotę zabiera,  
Narzeczonego ma zaś — boksera!



Choć na sukience ma czasem ląty,  
Życie oddałaby swe za kwiaty,  
Jedwab w pończoszcze, lakier w buciku  
Puder, perfumy, sztof alembiku.

Rys. Wacław Lipiński



Degeneratka, coś nby wdówką,  
Wszystko ci zrobi, gdy błysnieś stówką  
Bo nadewszystko uwlebia mies,  
To stare pudło a la styl Louis.

### Szczere westchnienie.

— Ach, mężczyś, jakże przyroda  
na wiosnę się odmładza..  
— Mój Boże, wiesz stara, chciał-  
bym żebyś i ty też była kawalkiem  
przyrody.

### Doświadczyński.

— Jak będziesz grzeczny, to ci  
bocian przyniesie siostrzyczkę.  
— E, niech mama mnie nie bu-  
ja, bo on wtedy przynosi, jak tatuś  
jest niegrzeczny...

### Trzeba wszystko przewidzieć.

W restauracji nagle zagasło  
światło. Gdy po pięciu minutach  
naprawiono korki, powiada jeden  
gość do drugiego:

— A to swinia ten kelner...  
— Jakto, czy to on popsuł światło?  
— Nie, ale ten łobuz zaraz po-  
zamykał na klucz wszystkie drzwi.

\* \* \*  
Kto tak wiele przed zwierciadłem stoi,  
ten lekko się nauczy innym coś odzwier-  
ciadłać

### Nasze dzieci.

— Józio, czym ty chcesz być?  
— Tramwajarzem, ale nie z  
przodu, tylko z tyłu, co pieniądze  
bierze.

\* \* \*  
Przyjaciółka Helusi ma odę.  
Mała opowiada w domu o tem, że  
Lucy musi leżeć w łóżku.

— A co jej jest? Pytają się  
w domu.

— Ona ma pewno batik, taki  
w czerwone kropki, wyjaśnia mała.

Powiadasz, że większy dział  
Twemu się Bogu należy:  
Syn czekał, aż Ojca młot  
W rękach Martela uderzy.

Synowi gładziły tór  
Żelazne Jehowy ręce...  
Karola Wielkiego miecz  
Mordował wszystkie niechrzceńce.

I padał na Turka strach,  
Gdy machał Sobieski szablą,  
I prym brała Boża moc,  
Gdy szarżę stawiała się djabła!...

Lecz mówiąc: „Jehowy grom  
Zwycięża dzisiaj i wczora!”  
..Musiałbyś uznać tak  
I stosy inkwizytora!... — —

Więc gdybyś niszczącą Moc  
Z swoim Jehową kojarzył,  
Musiałbyś złożyć Mu dank,  
Ze cię na stosach wysmażył!

Gdys wrogów okrutnie zbił,  
Jehowy czuleś w tem palce...  
Lecz mów: gdys padał sam w proch,  
Kto wówczas zwyciężał w walce?!

Czyli pobożna twa pierś  
Dręczących pytań nie mieści?!...  
— Więc urwę... Zaprawdę czas  
Wracać do naszej powieści...

Posłuchał kapłana Saul  
I zwołał mężów co prędzej

I liczył w Telaim ich .  
A było dwieście tysięcy.  
Do miasta Amalek szedł,  
Stanął, gdzie potok przecieka...  
I z wrogiem mocno się starł..  
Poraził Saul Amaleka.

I wraży wytepił lud —  
Bóg mu w tem dziele pomaga —  
I świetny pochwylił łup:  
Żywego Króla Agaga..

A mówi Biblia, hołd  
Oddając miecza mozołom:  
Przepuścił zwycięzki lud  
„Najlepszym owcom i wołom”.  
(Widocznie nie znalazł win  
W baranach i w bydle tłustem,  
W tem wszystkim, co można wziąć  
I potem zajądać z gustem)...

„Wygubił jedynie to,  
„Co było nikczemne, podłe”...  
(Czyż dzieci niewinnych rój  
Podpada pod taką modłę?)

Tu kontrowersję mam,  
Którą rozstrzygnąć mi trudno:  
Oszczędzić najlepszy łup —  
To było sprawką obłudną..

Iż nie chciał grabieży Pan  
I przed nią ostrzegł wymownie, —  
Przestawał być świętym gniew,  
Co walczył interesownie..

Jednak nie gniewam się.  
(To może zabrzmie cynicznie),  
Ze w bitwie Jehowy lud  
Postąpił ekonomicznie...

Przyznajcie, że z tłustych trzód  
Urządzać padlinę trupią,  
Ze tylko unurzać się w krwi —  
Jest satysfakcją dość głupią!  
Amalekicki tryk  
Za cóż ma znosić męczarnie?  
Gdy wolno jest wroga bić, —  
Wolno opatrzeć spiżarnię.

Jeśli naprawdę wróg  
Zasłużył na Bożą karę,  
Cóż winien jest tłusty wół?  
Przecż nie wziąć owieczek parę?  
Cóż z tego, że kapłan dał  
Poselstwo bardziej ponure,  
A Judy praktyczny zmysł  
Pozwolił sobie wziąć górę?

Czyż nie rozkazał sam Pan,  
Gdy lud z Egiptu wychodził,  
Ażeby każdy, jak mógł,  
Najlepiej sobie wygodził.

Toć od egipcjan szat  
I naczyń złotych, o Panie,  
Kazałeś pożyczyc nam...  
Na wieczne nieoddanie!

Radował się Mojżesz sam,  
Ze lud jego Egipt złupi...  
Kto tak był mądrym raz,  
Z trudnością już bywa głupi...

Wychodzi na spacer po Pa-towskim prima apriliste.

Własne depesze P. A. T.'a  
Kradjostacja Czerwonika  
chwilowo bezrobotna.

# BLAGA

Rękopisy nadesłane  
na miękkim papierze nie będą  
zwracane.

Premjowana hodowla ka-  
czek dziennikarskich, rasy mi-  
nisterskiej.

## Alarmujące pogłoski.

Pat, 1 kwietnia.  
Podobno reakcja szykuje  
wielki odwet za klęskę zeszle-  
go maja.

Pomiędzy strzelcami bez  
prochu i pechowiakami krążą  
uporczywe pogłoski, iż Roma-  
now I, założył już za pieniądze  
Klepury warowny Obóz W. C.  
co znaczy Wielkiej Cohnspira-  
cji. A gdzie Cohn i Spira, tam  
nie poczuja pisma nosa w szys-  
cy wojewódzcy Cohn-fidenci.  
Mają pewno katar i kałarakte,  
albo są niepiśmienni, a kto ma  
nos, ten wieje z obozu, prosto  
przez Wilanów do Canosy, bo-  
so, w koszuli i bez krawata.



## Ostatnie wiadomości.

Rzym 1 kwietnia.  
Mussolini rozesał przez  
agencję telegraficzną pierwszy  
biuletyn wojenny: Rzym ie-  
szcze w naszym ręku. Evviva!

Ateny 1 kwietnia.  
Rząd grecki zakazał wy-  
konywania nieobyczajnych tan-  
ców. Bez tańca na reszcie się  
dozwala.

Kanton 1 kwietnia.  
Wynaleziono tu grę, która  
zastąpi niemożnego już Mah-  
Jonga. Nazywa się Mach-drag.  
Gra polega na tem, że ustawia  
się dwóch chińczyków z dra-  
gami naprzeciwko siebie, po-  
tem obaj walą się jednocześnie  
dragami po czaszce. Gdy jeden  
padnie martwy, drugi wygrywa.

1 kwietnia.  
Proboszcz kościoła angie-  
zowanego ogłasza w pismach,  
iż w gminie wiernych zapro-  
wadzone będą nabożeństwa z  
krzyżówkami.

Nagrody za trafne rozwią-  
zania są do obejrzenia w pa-  
raflj w ciągu całego tygodnia,  
poprzedzającego odnośną nie-  
dzielę.



Washington 1 kwietnia.  
Niebawem w dziejach świa-  
ta susza prohibicyjna, która  
trwa w dalszym ciągu w Sta-  
nach Zjednoczonych, odbija się  
fatalnie na urodzajach. Na ja-  
kiekolwiek plony z winnic nie-  
ma co liczyć. Jedyną nadzieją  
na kszężycu (monszejnówka) j



## Reforma kalendarza.

Warszawa, 1 kwietnia.  
Kierownik PAT-a, pan Gó-  
recki, przesunął datę prima apr-  
iliszów na 4-ty kwiecień. Znako-  
micie udało mu się figiel z łódz-  
ką nagrodą literacką. Nabral  
na kawał ministra Bartla, Wa-  
clawa Sieroszewskiego i całą  
prasę warszawską

## Z wystawy rolniczej.

Łódź, 1 kwietnia.  
Na wystawie rolniczej w He-  
lenowie za wyhodowanie nad-  
zwyczajnego okazu kaczki, ra-  
sy Pata, obywatel Ziemia  
otrzymał złoty order z buraka  
pastewnego.

## Rozmówki z Ollendorffa.

— Podobno patron Pata  
dostał pater noster?  
— Nie wiem, ale patento-  
wane patatachy patroszą kaczk-  
ki na patatajkę.

Na egzaminach  
dokształcających dla urzędników państw.  
Egzaminator: — Kto napi-  
sał „Duchy“ Świętochowskiego?  
Kierownik Pata: — Pewno  
Wacław Sieroszewski.



## Biaga ilustrowana.



## Rokowania w sprawie eksportu:

Maż się drze aż pod niebiosy:  
Gdzie podzielaś długie włosy?



## Okupacja Saary:

Iż spragniony był bez miary po-  
szedł zdobyć miłość Saary, lecz mu  
rzekła, czyż nie racja — za gotówkę  
okupacja.

## Zagadki konkursowe.

Jaka jest różnica między  
Patem, a Patkiem?

PAT ma kłopot łódzki, a  
Patek — moskiewski.

A jaka jest różnica między  
prof. Lorentzem, a Lorentowi-  
czem?

Tego i sam PAT — też  
nie wie.

## Nowe przysłowia.

Wpadł, jak PAT.

Co PAT, to nie Patachon.

Pat zawinił, a Bartel wysłał  
depeszę..

Nie wierz depeszy, bo cię  
PAT speszzy.

Nie wierz gębie, połóż na  
zębie, rzekła pani Sieroszew-  
ska.

Fama baje,  
że kaczka Pata zniosła..  
laureata

## Omyłka druku.

Teatry łódzkie będzie pro-  
wadzić dyr. Gorszyński.

Robotnicy łódzcy wygnali  
strefk arbitranem rządowym.

## Kronika łódzka.

Łódź, 1 kwietnia.

W przemyśle zaczyna się  
ożywienie. Związek przemy-  
słowców włókienniczych otrzy-  
mał wielkie zamówienia na ex-  
port towarów łódzkich do Chin.  
Z pierwszym transportem wy-  
słany zostanie do Kantonu po-  
seł Szczerkowski, potrzebny  
tam do wywołania strajku w  
fabrykach angielskich i do or-  
ganizowania chińskich robotni-  
ków w związki zawodowe sa-  
mopomocy dla delegatów fa-  
brycznych.

Warszawa 1 kwietnia.

Jak się dowiadujemy, kry-  
zys łódzki będzie zażegnany.  
Arbitrażu podejmuje się sam  
Szyfman, który wkrótce siądzie  
w Łodzi na mieliznie.



## Ze sportu.

Berlin 1 kwietnia.

Na zawodach olimpijskich  
w Paryżu Truda Liderle pobila  
rekord Konopackiej rzuceniem  
dysku aż do siódmego pierście-  
nia Saturna.

Gdyby delegat Polski kwe-  
stjonował przepi. owość wagi  
dyska, to i tak Polacy nie ma-  
ją pieniędzy na ekspedycję  
międzygwiazdową na sprowa-  
dzenie dyska przed jury naja.

1 kwietnia.

Z Łodzi donoszą o stra-  
szliwej katastrofie sportowej.  
W górskiej wycieczce jedena-  
stu Turystów spadło z wyso-  
kości swych aspiracji i z formy.  
Sytuację ratował Kulawiak. Cył  
okulawiony. Pomocy ofiarom  
katastrofy udzielał dr. Ziemiań-  
ski z Krakowa.

Honolulu 1 kwietnia.

Przybył tu, witany owacy-  
nie przez miejscowego staro-  
stę słynny polski letnik, min-  
ster Składkowsky. Dzielną re-  
kordzista odbył zaraz przegląd  
miejscowej kadry strzeleckiej  
z okrzykiem powitalnym:  
Życie, nie jest Igraszka.



## Wymówka.

Pewna pani powiła mu-  
rzyńka. Oburzona zwraca  
się do męża:

— Widzisz, oto są skut-  
ki twojej manji gaszenia  
elektryczności!







Pranumerujecie jedyne w Polsce pismo  
**TANIEC I ROZRYWKA.**  
Adres red.: Warszawa,  
Hotel Europejski pok. 316  
Prenumerata rocznie 12 zł.

Wysłałem **FOTO-AKTY** wybór  
20.000 najróżnorodniejszych zdjęć  
za nadesłaniem kaucji od zł. 10.  
wzwyż, lub za pobraniem. Nieod-  
powiednie wymieniam! Średnicki  
Warszawa, Czernikowska 150  
Zgłoszenia tylko listowne,  
osobiście nie przyjmuję.



### Chucpa.

Pewien pracownik bankiera  
Poppelauera dał się wychrzcić.  
Nazajutrz swemu szefowi  
przedkłada koncept jakiegoś  
listu handlowego. Bankier czy-  
ta, znajduje błąd na błędzie,  
drze rękopis w strzępki i mówi:  
— Dwadzieścia cztery go-  
dziny zaledwie jest gojsem i już  
z niego chamerkopf.

### Zbyt wymagający.

— Kelner! Niech pan  
spojrzy na tę kurę: same  
kości i skóra!

— A co panu jeszcze  
potrzeba? Chciałby pan  
i pierze?



Jerzy Wrzos.

## Chucpa

Pan Mordka w rogu sali złapał mnie za frak  
I zaczął szeptać tak:

„Uj, co ja pana powiem?! Będzie się pan śmiał.  
Co ten Moniek jest za czelny chambał?!  
Jakbym nim być to nieszczęście miał,

Tobym się siebie sam bał.

Wczoraj wieczorem jem z żoną herbatę  
To on wchodzi cicho pokryjomu  
I powiada: — „Pójdę u was spać,  
Bo mnie żona wyrzuciła z domu“.

Mówię: „Dobrze. Masz pokój, się kładź“.

Idę z żoną do sypialni — i — kładę się najidealniej.

Nagle: słyszę skrzypią drzwi.

Do sypialni Moniek wchodzi w samej koszuli, jak złodziej.

Ciekawość się we mnie pali,  
Więc czekam: co będzie dalej?  
Chowam głowę pod poduszką  
I patrzę: ten łobuz dziki,



## PREMIJE DLA CZYTELNIKÓW

Kto niniejszy kupon wytnie i prześle do adm. „Wolnych  
Żartów“ Łódź, skrytka pocztowa 63, z załączeniem 3 zł.  
ten otrzyma 2 tomy „Nowego Dekameron“.

bejecznie ilustrowany almanach pikantnych anegdotek miłosnych  
Swoj adres podać czytelnik.



## FOTO-AKTY oryginalne zdjęcia pełne pikanterji dla MIŁOŚNIKÓW I AMATORÓW



Bogato ilustrowana kolekcja wielkości 10 x 18 cm w ilości  
180 reprodukcji oraz katalog 21.5. — Wysyła się za uprzed-  
zeniem listownym przesłaniem gotówki. Wysyła w liście  
zapieczęt. bez podaw. wysyłającego. Pobranie nie dopuszcza.  
Korespondencja również w polskim języku.

Adr. B. BEKIEMAN, Bureau  
Postes XI-e Boite 8 rue Mercœur  
PARIS (Francja).

## Sensacyjne akty paryskie



Oryginalne zdjęcia, pełne pikanterji  
i realizmu — **JEDYNE w SWOIM RO-  
DZAJU** — Grupy po 2, 3, 4 osoby.  
Różne formaty. Serje kompletne  
od 15 złotych.



Serja Reklamowa wraz z katalogiem zł. 10. — wysyła  
za uprzedzeniem listownym przesłaniem gotówki  
**IGNACE TENENBAUM**

Bureau IX, Boite Postale 69 — PARIS 9.

## Czytelniku Żartów

w prenumeracie Żarty kosztują taniej  
zwłaszcza na kreskach i zapadłych kąt-  
kach prowincjonalnych. Przy zamówie-  
niu należy na poczcie wpłacić na kon-  
to czekowe P. K. O. Nr. 60.858 sumę zł. 4 i pół, z podaniem dokładnego adresu  
i poczta będzie regularnie dostarczała ulubioną lekturę. Blankiet wpłaty P. K. O.  
każda poczta na żądanie wydaje bezpłatnie i bezpłatnie przesyła pieniądze.  
Jeżeliby jaki egzemplarz zaginął, poczta bezpłatnie załatwia reklamację.

Szyku młodzianowi  
Każdemu użycza  
Krawat elegancki  
od **Spodenkiewicza**  
NAJMILSZE  
PREZENTA  
ŚWIĄTECZNE.

ŁÓDŹ, Piotrkowska 150.  
Konstantynowska 26.



**Okazyjne premjum** dla zwolenników Wolnych Żartów  
całorocznik z roku ubiegłego wysyła administracja, jako premjum po cenie chwilowo zniżo-  
nej, wraz z przesyłką **tylko 8 złotych.** — Zamawiać można  
wpłatą na konto czekowe P. K. O. 60.858 z podaniem dokładnego  
adresu. **Korzystajcie z okazji!** Całkowitych roczników po-  
ślaliśmy liczbę ograniczoną.



## PROPOZYCJA NADZWYCZAJNA. Przeznaczenie.

Światowej sławy psychografolog  
Szyller Szkolnik  
(autor prac nauko-  
wych) redaktor pisma  
„Swit“ (Wiedza  
Lajenna) opowie  
ci, jaki jesteś, kim być możesz? Nadeśli,  
charakter pisma swój, lub zaintereso-  
wanej osoby, zakomunikuj imię, rok,  
miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty,  
wdowiec ilość osób najbliższej rodziny.  
Otrzymasz szczegółową analizę cha-  
rakteru, określenie zalet, wad, zdolno-  
ści przeznaczenie, jak również horoskop  
słynnego medium M-lle Evigny „Wszy-  
stkim czytelnikom „Wolnych Żartów“  
snellik wysyła się po otrzymaniu tylko  
2 złotych (zamiat zł. 5). Osobiście  
przyjmuje od 12 — 7. Protokół, odez-  
wy, podziękowanie najwybitniejszych  
osób stolicy.

WARSZAWA,  
PSYCHO-GRAFOLOG  
**SZYLLER-SZKOLNIK**  
ul. Piękna 25.

P. S. Niniejsze ogłoszenia wyślą  
i załączą do listu.

## Sprawa pomiędzy dwoma trupami Leo Belmonta

Do nabycia w cenie 3.— zł.  
u autora, Warszawa,  
Marszałkowska 97-a.

## Kto powiedział?

Konduktor: — Tu nie  
można wsiadać; ten wagon  
zarezerwowany jest dla księ-  
dza arcybiskupa.

Salomon Pejsacher: —  
No, a kto panu powiedział,  
że ja nie jestem arcybi-  
skupem?

## Dobra rada.

— Poradz mi, co mam  
robić? Mój lekarz domo-  
wy mówi mi, że za dużo  
siedzę.

— No to rozejrzyj się  
za lepszym adwokatem...





### List świąteczny małego Wacia do redakcji.



Cami.

#### NOWOCZESNE DZIECI.

Ojciec małego Stefanka i małego Marjanka był czelkiem praktycznym. „Należy obdarowywać dzieci pożytecznymi i naukowymi zabawkami” twierdził głośnie, nie dopuszczającym żadnej dyskusji na ten temat. Oto dlaczego na prezent świąteczny Stefanek i Maryś otrzymali w podarunku wielkie pudło, na którym można było przeczytać: „Wzorowa drukarnia”. Pudło zawierało całkowite urządzenie drukarni: czcionki rozmaitych rodzajów i wymiarów, farby drukarskie, papier.

Na wieczór tego dnia rodzice małego Stefanka i małego Marysia zaprosili: dorocznym zwyczajem wuja Cezara, ciotkę Urszulę i kuzyna Gastona.

Już cała rodzina zasiadła do stołu, brak było tylko Stefanka i Marysia.

— Założę się, że bawią się „Wzorową Drukarnią” w ciągu dnia nie odchodzili od niej na krok, rzekła matka.

— Wiedziałem, tryumfował ojciec, nic tak nie bawi dzieci, jak naukowa zabawka! Podczas tego mamy chociaż spokój.

W tej chwili właśnie Stefanek i Maryś wbiegli do pokoju. Wywijali paczką za-

drukowanego papieru i naśladowali krzyki sprzedawców gazet. Obiegli dookoła pokój jadł-ny wrzeszcząc:

„Nowoczesne dzieci” gazeta wieczorowa. Ekstrablat. Sensacyjne odkrycia!

— Czego się drzeć? zapytał ojciec.  
— Reklamujemy gazetę, którą wydrukowaliśmy w naszej pięknej drukarni.

I obydwaj mali amatorzy podali numer gazety każdemu z członków rodziny. Rodzice i goście z uśmiechem wzięli się do czytania małego pisemka. W pierwszej kolumnie widniał artykuł następujący:

Dość mamy tego!!!

Cierpliwość dziecięca ma swoje granice. Oto już od dwóch lat nie wierzymy w Św. Mikołaja! Na co więc ta cała śmieszna komedia, nlegodna nowoczesnego dziecka i wieku nauki! postępu! Jeszcze raz: dość tego!!! Stefanek i Maryś.

Rodzice spojrzeli na siebie ze zdumieniem. Nagle zerwał się wuj Cezar: „To hańba, to bezczelność!” zabelkotał, wywijając numerem „Nowoczesne dzieci”.

Oto, co przeczytał wuj Cezar:

KRONIKA SĄDOWA.

Niegodziwy łotr.

Wuj Cezar odpowiadał przed dwudziestu laty przed sądem za usiłowanie gwałtu w kino. Opowiadał to ojciec mamie. Ten stary obrzydliwiec dobrze zrobi na przyszłość, jeżeli nie będzie zanudzał innych lekcjami swej moralności:

Zaraz potem z kolei ciotka Urszula zerwała się wrzeszcząc: „Okropność! Bezczelność! Wydziedziczam was!”

Oto, co ciotka Urszula wyczytała:

NEKROLOG.

Ojciec zapowiedział, że w dniu pogrzebu ciotki Urszuli, będzie tańczył charlestona na jej cześć.

Biedny ojciec, zmieszany, nie wiedział, co robić.

— O niczem nie można mówić w obecności dzieci, wybelkotał niezręcznie.

Straszny okrzyk odpowiedział. Była to jego własna żona; groziła mu pięścią i wrzeszczała: „Łotr! Bydlę!!!”

Oto, co przeczytała matka młodych dziennikarzy:

SKANDAL NA HORYZONCIE.

Służąca będzie matką! Kto jest urodzicielem?

Ojciec czy też subiekt kupca korzennego?

Nasze śledztwo.

Powstał ogólny wrzask. Wuj Cezar, ciotka Urszula i pani domu darły się jednocześnie. Napróżno usiłował przemówić pan domu. Ale nagle jego oczy z przerażeniem utkwiły na jednej ze stron „Nowoczesne dzieci”, i on z kolei zaczął wydawać okropne wrzaski.

Oto, co ojciec przeczytał:

ZDRADA MATKI

Podczas nieobecności ojca. — Wizyty kuzyna Gastona — Matka całuje się z kuzynem w korytarzu. — Ciekawe rewelacje. Matka uważała za stosowne zemleć. Kuzyn Gaston uciekł, ojciec, wuj Cezar i ciotka Urszula wciąż jeszcze wydawali wściekłe okrzyki. I w tej właśnie chwili wbiegła przestraszona służąca krzycząc: „Proszę państwa! Utworzyło się przed domem zbiorowisko! Wszyscy biją się o gazety, które Stefek i Maryś wyrzucają oknem salonu!”



## NOCE MIEJSKIE

Znam was, o smute noce miejskie w najżałościwszych łzach skąpane! o znam was, sznury latarń długie jak węże srebrne się wijące, kiedyś w kołnierzu palta wielkim chował oblicze me stroskane i gdym nad ranem śledził jeszcze wasze kochane oczy mrące.

Znam was, o ciepłe noce letnie pachnący, dziwny zew wnoszący i was, żelazne zimy mroki, gdy wszystko chrzęści i zamiera — z wami mą młodość połączyłem i w was umarło moje słońce i wszelkie myśli i pragnienia, radość i miłość młoda, szczerza

Ileście czarne już przeżyły, ileście cierpień, łez wchłonęły, ileście gwiazd porozpalały, jakie przedziwne tkwią w was moce, to ja, jedyny wiem przechodzień, gdyście gościnnie mię przyjęły, o niezbadane, głuche, czarne, a tak mi drogie miejskie noce!

H. BER.

### Balsamiczne powietrze.

— Ja zawsze na wiosnę otwieram naosięz okna, żeby do mieszkania napływało balsamiczne powietrze...

— Ja tego nie robię. Mieszkam przy fabryce sera szwajcarskiego...

### Współczesna żona.

Pani Iksowa znajduje na biurku swego męża pieszczotliwy list miłosny od jakiejś damy. — To tak? pomyślała sobie młoda kobieta, mój mąż otrzymuje listy miłosne od innych kobiet? To musi on mieć jakieś ukryte zalety, muszę je w nim odszukać i odebrać go jej...

### Wpadł.

— Czy był pan wczoraj w teatrze?

— Tak, ale nie wiele widziałem. Dawali taką straszną sztukę, że wszystkim widzom włosy stanęły bęba, a ja siedziałem w ostatnim rzędzie.

### Mały sceptyk.

— No jak, czy cieszysz się z nowej siostrzyczki?

— O, o tem się będę mógł przekonać dopiero za trzy miesiące.

\*

Wielki leksykon przyrodoznawstwa został już zupełnie dokończony i oddany do sprzedaży w pięknej oprawie skórzanej ciemnej, albo świńskiej. Zamawiać można z wyszczególnieniem do kładnem adresu zamawiającej osoby i wymienieniem, ciemną, czy świńska.



### Na maskaradę.

— Sądę, iż jestem dostatecznie zamaskowana. Pieprzyk na biodrze mam przecież pod trykotem...

*Mylić się, jest rzeczą ludzką*

Księżniczka Amelja wyszła półgodziną do parku się przejść. Gwardzista, stojący na warcie i nudzący się śmiertelnie, w ciemnościach nie poznał jej, biorąc ją za jedną z młodych frejlin, i szepnął:

— A więc przyszłaś, Leonoro, dziewico moja!

— Mylisz się, przyjacielu, nie jestem nią, odparła księżniczka.

### Poprawił się.

— Czy jeszcze na wiosnę piszesz wiersze?

— Nie, już minęły dla mnie czasy grzeszków młodości...

### Gospoia.

— Co, pani nie piecze nigdy na margarynie?

— Nie, zawsze na gazie...



— Nigdy nie mogłam oprzeć się mężczyźnie...  
W wyniku czego wielu mnie już miało... w.

## Też migrena...

Ludwik XIV miał któregoś dnia pracować z kardynałem Mazarin'em. Kiedy ten ostatni jednak zjawił się, król kazał mu powiedzieć, że nie może go przyjąć z powodu silnej migreny.

Kardynał nie nalegał, ale wrócił wieczorem.

— Królu, jak tam z migreną? zapytał.

— Przeszła, rzekł król.

Na to kardynał z uśmiechem:

— W istocie, widziałem ją, jak wychodziła stąd.. Nosiła błękitną suknię... W.

## Modny kapelusz.

Kapelusze Pań, jak hełmy  
Tak wysokie w tym sezonie,  
Twarz schowana po kraj nosa  
Głowa siedzi, jak w wazonie.

Czoło, oczy, nos schowane

Poznaj którą na ulicy?

Idą jedna tak za drugą

Jak rycerze w swej przyłbicy

Idę kiedyś tu samotnie,

Pani jakaś przy mnie staje

Nic nie widzę z pod „baniaszka”!

Pyta: „pan mnie nie poznaje?”

Jak tu poznać? patrzę z frontu,

I z profilu i z ukosa...

Widzę tylko trochę brody,

I mały kawałek nosa.

Wreszcie patrzę się od dołu,

Obserwując jej pończoszkę:

„Zaraz, zaraz droga Pani!

Proszę suknię wyżej.. troszkę...”

Skądś mi znane te kolanka.

Prawda! toż to znana nóżka!

„Proszę Pani, czy się mylę?”

Zdaje mi się Pani Zuzia...”

Dawniej jeno filut wietrzyk

Nam odślaniał dla rozrywki

Damskie nóżki gdzieś schowane

Dziś je znamy na... wrywki..

Jań-Ka.

### Zadanie arytmetyczne.

Jedna służąca potrzebuje godzinę na sprzątanie pokoju. Jak długo będą sprzątać ten pokój dwie służące?

— Trzy godziny, bo muszą się naplotkować...

### Spekulacja.

— Podziwiam wytrwałość, z jaką Karpeles tak się opalił w kąpeli słonecznej

— Prawdopodobnie przypuszczał, że jak się całkiem spali, to dostanie premję asekuracyjną...

Matężństwo, to kara, którą wielu cierpi, lecz niezastuzenie.

Piękna kobieta przed zwierciadłem jest, jak szatan w konfesjonale.

Kobieta, która ma przeszłość, nie ma zazwyczaj przyszłości

Kobieta, która musi się bronić jest przez to już przeważnie osądzona

Piękność, to najokrutniejszy z tyranów, gdyż wie, że jej panowanie jest krótkotrwałym...

Wszystko w miłości można powtórzyć, tylko nie pierwszy pocałunek.

Każda kobieta jest właściwie amazonką. Słabość jest jej siłą, mieczem jej język i tarczą - cnota..



Jus primae noctis, czyli prawo pierwszej nocy należało do szlachcica. Że teraz należy do obowiązków narzeczonego, to gorzej.

#### Na słowo.

Są dwa rodzaje kobiet: te, które zdradzają swego męża i te, które powiadają, że to nieprawda. (w)

#### Różnica.

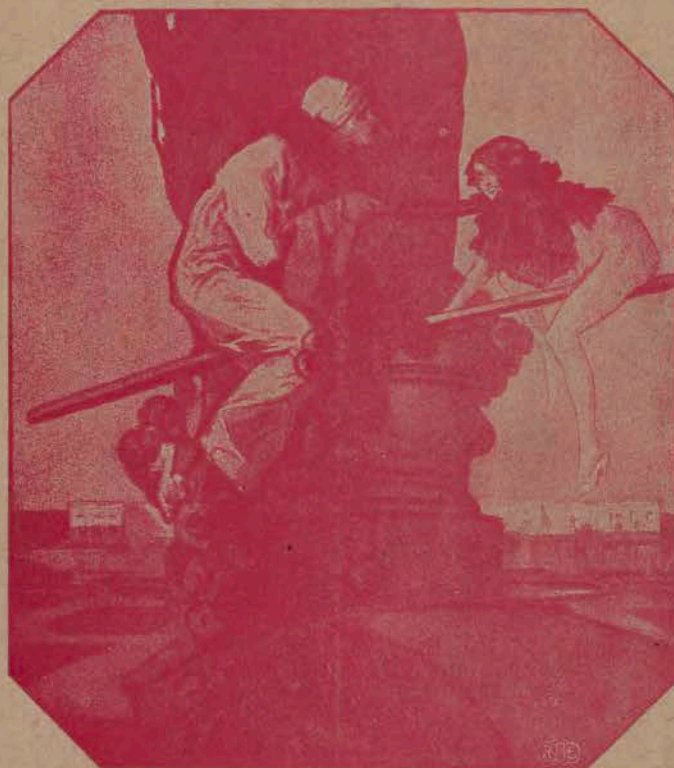
Nasze dziewczynki mają najlepszego za kochankę, Francuski zaś mają kochankę za najlepszego.

— Wszyscy mężczyźni są poetami, rzekła raz markiza, tylko w większej części są zbyt leniwi, aby swe myśli zapisywać.

— Ma pani słusność - odrzekł poeta, lecz to leniwość jest na korzyść nas, pilnych. Inaczej odbiłoby się to fatalnie na naszej poczytności.

Rys. F. de Bayros, Wiedeń.

## HUŚTAWKA MIŁOŚCI.



## Pierrot i Colombina.

Jam jest komiczny, biedny, cichy Pierrot,  
Po świecie chodzę sam, zupełnie sam,  
Sierota gorzki, najsmutniejszy z sierot,  
Sam nie wiem komu tkliwe piosnki gram.

Tak, śmieszny jestem. Wiem, o Colombino  
Że ty się śmiesz z mych bolesnych skarg.  
Ha ha! dziwaczny błazen z mandoliną  
Wystawiam serce na publiczny targ.

Śmiesz ci grymas męki na mem licu,  
Nie kochasz mnie. I nie pokochasz już,  
A jam dla Ciebie, piękna, przy księżycu  
W ogrodzie rwał naręcza krwawych róż.

Na okno-m je twojego kładł pałacu,  
Gdzie z Arlekinem słodkie roisz sny...  
A później, później cóż? Idź precz, pajacu!  
Dla Ciebie smutek jeno... ból i lzy..

O, gdybyś zamiast róż szkatułę złota  
Mógł w darze złożyć Colombinie złej,  
Nie śmiałyby się tak, jak dziś, z Pierrota  
Z twych gorzkich łez... z wielkiej miłości twej.

Pierrot.

J. O.

## Do Ciebie.

Więc czemu drażnisz me serce zapalne?  
By rzec, żeś czysta, święta, nietykalna,  
Że Twą ojczyzną krainy astralne?  
Wzniciłaś burzę mych zmysłów upalną.  
I pójdę wszędzie za Tobą w pogoni.  
Choćbyś się skryła i w piekiel odmęty...  
I nic przed mocą Cię mą nie uchroni  
Bo wrósł mi w serce Twój stygmat przeklęty.

**Dla amatorów.** Tom 3 Nowego Dekameronu wydawnictwa WOLNYCH ŻARTÓW bogato ilustrowany, zdroszurowany w niewielkiej ilości do nabycia w M.M. WOLNYCH ŻARTÓW.  
z przesyłką cena 2.50.

— Jdź pan dalej... rzekła oburzona niewiasta do natręczego mężczyzny. Ten jednak jej nie zrozumiał, wziął kapelusz — i rzeczywiście poszedł dalej... Jdźota

Powiedz dziewczęciu, iż jest nieprzystępne. Przekonasz się potem, że jest ona bliżej ciebie, niż twe pragnienie jej.

Są głupie kobiety które za swe oddanie wymagają wdzięczności i są głupi mężczyźni, którzy to czynią. Są złymi erotykami. Wszak rozkosz wypływa z wzajemności.

Zdradził ją, aby w innej odkryć miłość do niej. Ona zdradziła go, aby go stracić w innym.

Dlaczego niema trwałego szczęścia erotycznego? J w tej dziedzinie nie wynaleziono jeszcze perpetuum mobile.



Kosztowności i najwstydliwszą czynią układną.

Gdy kładę spać się, strachem płonę, — wszak Adam we śnie dostał żonę...

#### Poetyczna matka.

Jak się nazywają dzieci pani, pani Cohn?

— Moja córka to jest Dorcia, ma braciszka Izydorcia,

#### Głęboka żałoba.

— Proszę o kokardę żałobną.

— Wąską, czy szeroką wstęgę?

— A czy to nie wszystko jedno?

— Nie, im bliższym krewnym był zmarły, tym szersza powinna być wstęga

— Ach, tak! A więc ponieważ umarła mi żona, przeto proszę o czarny sznureczek...